

Solidarność 96 INFORMATOR REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI Lublin 5 X 1984 r.

MUSIMY MIEĆ "SOLIDARNOŚĆ" W ZAKŁADACH PRACY

"/.../ Czy wystarczająco dużo robimy dla "Solidarności" my sami? Tak często więcej słychać uzalania się nad naszym losem niż widać efektów naszej pracy. Zniknęły wiele tytułów gazet, ustała działalność w wielu miejscach pracy; nawet 31 sierpnia nikt nie nosił znaczka "Solidarności", a przecież zaraz po 13 grudnia musiło go tak wielu, chociaż groziło to więzieniem. I co najsmutniejsze, jednak rzadko i mało robimy coś w miejscu pracy, aby bronić wyrzucanych i zamkniętych kolegów z naszego zakładu. Może więc nie jesteśmy tak odważni, za jakich chcemy uchodzić? A przecież gdy tyłu już siedzieliśmy w więzieniach, to nikomu z nas nie wolno bać się tej perspektywy. Taka obawa, taki lęk nie może nas osłabiać, paraliżować.

"/.../ wkraczamy w piąty rok naszego istnienia bez możliwości i szans na porozumienie. Tym samym rozwiązanie problemu naszego Związku może się odbyć tylko na drodze faktów dokonanych, istnienie związku zawodowego nie może zależeć od zgody władz. Gdyby na to czekać, nie powstałby na świecie ani jeden związek. Jego istnienie jest zależne tylko od woli i determinacji tych, którzy pragną go mieć. I nam nie wolno czekać na pozwolenie, bo czekanie nas osłabia i demobilizuje. Z taką właśnie perspektywą i świadomością musimy po prostu budować nasz Związek i prowadzić działalność. Bo nie wolno nam się zadowolić "Solidarnością" w sercach, musimy ją mieć w naszych zakładach pracy.

Do tego potrzebna jest praca każdego z Was. Tylko to, co zrobicie w swoim miejscu pracy, będzie się liczyć i decydować o losach "Solidarności" /.../

/Zbigniew Bujak w IV rocznicę powstania
"Solidarności" regionu Mazowsze/

ZNÓW PRZYBYWA UWIEZIENIENIOM

Lipcową amnestią nie zostali objęci:

- Bogdan Lis, członek TKK, oskarżony o zdradę ojczyzny;
- Piotr Mierzewski /a nie "Mierzejewski", jak błędnie napisaliśmy za oświadczeniem TKK/, aresztowany razem z Lisem, lat 32, żonaty, 1 dziecko, członek KZ Akademii Medycznej w Gdańsku, lekarz, były internowany w Kwidzynie;
- Pracownicy Huty Katowice: Andrzej Kisieliński, Leszek Lorek, Michał Luty, Jerzy Milanowicz, Andrzej Niewiara i Andrzej Stolarczyk, oskarżeni o korzystanie z urządzeń poligraficznych Huty dla osiągnięcia korzyści majątkowych;
- Więźni w Strzelinie górnicy z Lubina, skazani za przygotowywanie wybuchów bombowych w proteście przeciwko sastrzeleniu przez MO ich kolegów podczas manifestacji 31 VIII 82: Stanisław Zabielski /wyrok zmniejszony z 5,5 do 2 lat/, Korczowski /wyr. zmniejszony do 3 l./ i Mirosław Młodecki /zmniejszony do 2 1/2/;
- Górnicy ze Śląska: Eneasław Lipka /z 4,5 do 3 l./, Leszek Zubik /z 3,5 do 3 l./ i Andrzej Pokorski /z 3,5 do 2,5/;
- Ksiądz Sylwester Zych;
- Stanisław Matejczuk, student KUL-u /wkrótce napiszemy o nim obszerniej/.

Prawdopodobnie są jeszcze inni więźniowie polityczni, przetrzymywani pod kryminalnymi pretekstami.

Just po 22 VI aresztowane poszukiwana listem gończym ukrywająca się działaczka "S" z Wrocławia, Kwiatkowska.

31 VIII aresztowany sępał pod zarzutem kolportażu Jakub Piętra, asystent Akademii Medycznej w Poznaniu.

Na kary aresztu skazano 19 osób zatrzymanych 31 VIII we Wrocławiu, w tym Władysław Frasyniuka i Józefa Piniora.

Walka o ich uwolnienie musi trwać. Musimy też nadal domagać się wprowadzenia statusu więźnia politycznego, choćby nawet chwilowo wszyscy znaleźli się na wolności. W Warszawie zebrano już wiele tysięcy podpisów pod apelem o wprowadzenie takiego statusu. Akcja ta będzie kontynuowana, o czym poinformowałam w imieniu jej organizatorów Jacek Szymanderski.

Strajk w PAFAWAGU

31 VIII z okazji święta Solidarności pracownicy wrocławskiego Pafawagu składali wspólnie kwiaty pod krzyżem na terenie fabryki. W odwecie dyrekcja wezwała na rozmowy ostrzegawcze ok. 300 osób, a następnie ok. 50-ciu wytypowanym przez SB grożono wyrzuceniem z pracy. Ostatecznie zwolnienia dyscyplinarne otrzymało 10 osób.

14 IX na kilku wydziałach miały miejsce burzliwe dyskusje na temat uwięzienia przywódców regionu Władysław Frasyniuka i Józefa Piniora oraz ostatnich represyjnych zwolnień. 18 i 19 IX na wydziałach W-1, W-1d i W-2 od godz. 9 do 12 trwał strajk z żądaniem przywrócenia do pracy zwolnionych. Strajkujące wydziały miały odciętą łączność z pozostałą częścią zakładu i z miastem. Po przybyciu dyrektora i obietnicy polubownego załatwienia sprawy robotnicy przystąpili do pracy.

/wg Ulotki nr 21 "S. Walczącej"/

Z REGIONU

+++ ŚWIDNIK

Do tej pory nie podjęto żadnej decyzji w sprawie przywrócenia do pracy w WSK osób amnestiowanych. W związku z tym 29 IX Rada Pracownicza WSK podjęła uchwałę, którą przytaczamy w całości:

"W związku z wejściem w życie ustawy o amnestii Rada Pracownicza WSK PZL Świdnik stoi na stanowisku, że intencje ustawy winny znaleźć swoje szerokie odzwierciedlenie także w praktycznej działalności naszego przedsiębiorstwa. Jak wiadomo w okresie XII 81- VII 84 przedsiębiorstwo z przyczyn politycznych rozwiązało stosunek pracy z kilkuset osobami. Część ze zwolnionych w przeciągu tego okresu czasu wróciła z powrotem do WSK, większość jednak pracuje w innych zakładach, często odległych od Świdnika. W znakomitej większości są to dobrzy fachowcy - robotnicy, kadra techniczna oraz pracownicy szeroko rozumianej sfery obsługi produkcji. Ludzie ci mogliby z dnia na dzień podjąć efektywną działalność produkcyjną bez konieczności jakiegokolwiek przeszkolenia zawodowego. Wnoskujemy do Dyrektora Przedsiębiorstwa o umożliwienie im pracy w naszym zakładzie, w miarę możliwości na stanowiskach, z których zmuszeni byli odejść i na warunkach odpowiadających dzisiejszemu realiom zakładowym. Wierzymy, że takie postępowanie pozwoli na łatwiejsze rozwiązanie problemów bezpośrednio produkcyjnych, jak też na dalsze złagodzenie napięć i poprawę atmosfery w naszej zakładowej społeczności i całym świdnickim środowisku. Apelujemy do zakładowej organizacji związkowej oraz do pozostałych organizacji społecznych i politycznych o poparcie naszego wniosku."

20 IX na murach i chodnikach Świdnika pojawiły się napisy z żądaniem uwolnienia Lisa, Frasyniuka i innych więźniów politycznych.

+++ ŁUKÓW

7 VIII dyrekcja Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Łukowie ogłosiła przez zakładowy radiowęzeł, że najbliższą niedzielą będzie dniem roboczym. Decyzję tę podjęto bez uzgodnienia z załogą. Na zebraniu załogi Oddziału Rozbioru i Wykrawania kierownik wyjaśnił, że praca jest dobrowolna i będzie płatna po ok. 2500 zł. Na 60 osób zatrudnionych na tym oddziale do pracy w niedzielę stawili się siedem. W poniedziałek dyrektor naczelny Witold Gnatiuk podjął decyzję zwolnienia 53 pracowników, którzy do pracy nie przyszedli i potrącenia im premii /2500-3500 zł/. Dwie osoby zwolniono natychmiast, dziesięciu dalszym wręczono wypowiedzenia. Złożyli oni skargę do sądu. Ponieważ sprawa zaczęła nabierać rozgłosu, prezes Sądu nakłonił dyrektora, by przywrócił robotników do pracy. Tak też się stało, jednakże zastosowano wobec "winnych" restrykcje pieniężne: wszystkim obcięto o połowę "trzydniastkę", a dwóm zwolnionym wcześniej zaliczono 14 dni nieobecności jako urlop bezpłatny.

+++ "KRWAWA MAŃKA" ŻYWA REKLAMA, PRAWORZĄDNOŚCI

Nauczyciel historii w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Vetterów, B. Wagner, nie otrzymał pborów za wrzesień, mimo, że formalnie jest nauczycielem w tej szkole. Dyrektorem u "Vetterów" jest Maria Berzyńska, żona prokuratora Edwarda Berzyńskiego, zwana w kręgach nauczycielskich "Krwawą Mańką". Była ona niegdyś kierownikiem Wydziału Propagandy KM PZPR.

B. Wagner również należał do partii, a nawet pełnił funkcję sekretarza POP. Mimo to w czasie pamiętnych strajków szkół lubelskich był jednym z ich organizatorów na terenie swej szkoły. 14 XII 81 oddał legitymację partyjną. W czerwcu 82r. został zwolniony z pracy, gdyż "złe wpływy na młodzież". Przez następne dwa lata dojeżdżał ok. 30 km z Lublina do Klementowic, gdzie uczył w szkole rolniczej. Równocześnie jednak wytoczył proces, oskarżając dyrekcję o bezprawne zwolnienie go. Przed wakacjami br. proces wygrał sąd na-
* S.2

Jaltańska "święta krowa"

Oficjalna prasa, radio i telewizja zgodnym chórem pomstują dziś na "podważanie powojennego ładu ustawnionego na konferencji w Jaltce". Propagandziści zakładają przy tym, że społeczeństwo zna sprawę Jalty głównie w ich ujęciu. Skoro tak - rozumiemy dalej - to trzeba podtrzymać mit konferencji jaltańskiej jako nietykalnej "świętej krowy". Wtedy łatwiej będzie wma-
niać jak wredny jest Zachód, a Reagan w szczególności.

Przypomnijmy więc czym była konferencja w Jaltce. Poprzedziło ją spotkanie wielkiej trójki /Churchill, Roosevelt, Stalin/ w Teheranie /28 XI - 1 XII 1943/. Już wtedy Stalin górował sprytem nad swymi partnerami, zwłaszcza nad prezydentem Rooseveltem. Sytuacja militarna była jeszcze niepewna, dlatego też Stalin unikał poważniejszych obietnic i poruszania spraw szczegółowych. Osiągnięto natomiast jeden z swych głównych celów: mimo sprzeciwu Churchilla ustalono, że drugi front ruszy od zachodu, a nie przez Balkany. Droga do podboju narodów Europy Środkowej została otwarta. W sprawie polskiej przychylny się do poglądu, iż granice Polski mają w zasadzie przebiegać między tzw. linią Curzona a linią Odry. Szczegóły odłożono na później.

W czasie konferencji jaltańskiej /4-11 II 1945/ sytuacja wojenna była już inna. Stalin miał poważne atuty w ręku, musiał je tylko wykorzystać. Bardzo pomogła mu w tym nawiązanie zachodnich partnerów, zwłaszcza delegacji amerykańskiej. Roosevelt obawiał się, że pokonanie Japonii pochłonie jeszcze wiele ofiar. Zabił więc uśmiałem o przystąpieniu ZSRR do tej wojny. Zależało mu też bardzo na współpracy ZSRR w przyszłej ONZ. Stalin przystał na obie propozycje, ale ceną była "miękkosć" Zachodu w innych sprawach, zwłaszcza w kwestii Polski. Dziś wiemy, że Stalin osiągnął swe cele niemal za darmo: wypowiedział wojnę Japonii dopiero po ataku na Hiroszimę, a o roli ZSRR w ONZ lepiej nie mówić.

W sprawie Polski przyjęto przede wszystkim, że ma być państwem demokratycznym, co zapewnią przyszłe wolne wybory. W kwestii granic ustalono zasadniczo stan, dzisiaj, choć sprawę ziem między Nysą Kłodzką a Nysą Żywiecką rozstrzygnięto dopiero po zakończeniu wojny, w Poczdamie. ZSRR udało się przeformować bardzo ważny punkt: rząd sprawujący władzę w Polsce do czasu wyborów miał powstać przez dołączenie przedstawicieli różnych stronnictw krajowych i polityków emigracyjnych do rządu lubelskiego, a nie przez stworzenie od nowa tymczasowej władzy wykonawczej reprezentującej dążenia polskiego narodu. Dział wiemy, jak bardzo ułatwiło to komunistom ostateczne przechwycenie władzy, zwłaszcza sfalshowanie wyborów w 1947 roku.

Oceniając dziś Jaltę trzeba starannie rozróżnić stronę faktyczną i prawną. Mówiąc brutalnie, od strony faktycznej rzecz wygląda tak, że sprzedano nas Sowietom. Decydowała oczywiście obecność Armii Czerwonej w naszym kraju, jednak nawet w tej sytuacji Zachód mógł postąpić inaczej. Nie musiał wykazywać takiej naiwności i podpisywać porozumień, których ducha i literę szybko podeptał.

Natomiast od strony prawnej rzecz wygląda inaczej. Po pierwsze, postanowienia z Jalty to nie umowa międzynarodowa w pełnym tego słowa znaczeniu. Uzgodnień dokonali tylko szefowie rządów, nigdy nie zostały ratyfikowane przez parlamenty. Po drugie, ustalenia jaltańskie nie zawierają żadnych sformułowań, które Polskę i inne kraje czyniłyby wasalami ZSRR. Zdecydowanie podkreślił to ostatnio prezydent Reagan. Po trzecie, jaltańskie porozumienie zostało pogwałcone właśnie przez ZSRR. Dobitnym tego dowodem był powojenny terror wobec sił niekomunistycznych i sfalshowanie wyborów w 1947 roku. Obie strony zgodziły się przecież na demokrację w Polsce, tylko Stalin i PPR zrobili z niej karykaturę.

I to właśnie przemilczają ci wszyscy, którzy ze słowa "Jalta" chcieliby uczynić zaklęcie usprawiedliwiającej poddaństwo wobec wschodniego sąsiada i wszelkie nieprawości obecnych rządów. Nie dajmy się czarować!

Na koniec niech mi będzie wolno powtórzyć pewien truizm. Przykład jaltański pokazuje dobitnie, że w polityce liczą się nie sentymenty, lecz układ sił i umiejętność jego wykorzystywania. W związku z tym nie można bezkrytycznie spodziewać się, że świat musi nam pomóc, bo mamy za sobą rację moralną. Możemy jedynie liczyć na zbieżność interesów. Dziś interesy Polski i Zachodu są bardzo zbliżone. Dławiący nas system wyciąga swe łapki blisko granic Stanów Zjednoczonych /Kuba, Nikaragua, Salwador/. Nie można jednak twierdzić, że taka zbliżoność będzie istnieć zawsze, a jeśli nawet, to że Zachód należyście ją docenić. W Jaltce fatalnie ją przegapił.

DZIEKUJEMY ZA WPISY: Cichociemny-3,4, Bastia-0,5, Klon-1,5, Zet-0,5, PAN-0,5, MARY-0,5, Komar II-1,5, Komar-1,5, Lipa-3, Raca-0,9, Grubas-2, Limba-4,6, Kira-0,35, Figlika I-3, Żuk-2, Saron-10, Spółka-16,55, TZR KWITU-3B, Wraos-8. Dziękujemy za papiery: K., Aza, Teresa. Franciszkowi dziękujemy za pomoc.

nr 96 DRUK: Drukarnia Polowa im. Jeleny Bonner

→
kazał ponowne zatrudnienie go w ZSE.

Gdy jednak B. Wagner z początkiem września udał się do szkoły, drogę zagroziła mu milicja, zaś tow. Berzyńska ostrzegła, że jeśli wejdzie do środka, zapłaci kolegium za naruszenie porządku.

W ten sposób proces w sprawie zatrudnienia prof. Wagnera przeciągnie się zapewne na następne lata, zaś prokuratorowa Berzyńska, specjalistka od propagandy w KM PZPR, stała się żywą reklamą praworządności w Polsce.

+++ W LO L. RZY UL. MICKIEWICZA W LUBLINIE

Na wrześniowej radzie pedagogicznej dyrektorka liceum, Apolonia Weiner, zarządziła, że z okazji 40-lecia PRL wszystkie klasy mają odbyć wycieczkę do Chełma, miasta PKWN. Lepiej byłoby do Moskwy, bo tam przecież Manifest PKWN wydrukowano...

Ta sama dyrektorka wymaga od nowo zatrudnianych nauczycieli, by wstępowali do ZNP. W przeciwnym razie nie ma mowy o podjęciu pracy.

+++ WSZY I TYFUS NA BIERNACKIEGO

Kilka miesięcy temu w szpitalu przy ul. Biernackiego w Lublinie dała o sobie znać plaga wszy. Ostatnio zanotowano co najmniej 10 zachorowań na dur brzuszny. Na temat tyfusu nie wolno udzielać informacji; grozi za to wyrzucenie z pracy. Lubelska prasa jak dotąd milczy. Tyfus i inne zakażenia są w pewnym stopniu spowodowane niedbałością części pracowników szpitala, jednak nie mniej ważną, może nawet ważniejszą przyczyną jest jego stan techniczny, zwłaszcza stan urządzeń sanitarnych. Pod tym względem mamy sytuację jak w XIX w., a trwa to od wielu lat. Nic dziwnego: w tym szpitalu nie leczy się ani wojskowych, ani milicjantów, ani pracowników aparatu partyjnego.

+++ ZAPAMIĘTAJMY TO NAZWISKO

Szczególnie sadystycznym stosunkiem do przesłuchiwanego i aresztowanego odznacza się dwoje pracowników lubelskiej SB: Maria Kaim i jej mąż Jarosław /zam. ul. Jana Sawy 11 m. 10/. Ich ulubioną metodą jest znęcanie się psychiczne, zwłaszcza uderzanie w więzi rodzinne, np. poprzez sugerowanie zdrady małżeńskiej, judzenie przeciw członkom rodziny, szerszenie oszczerczych plotek, wykazywanie, że aresztowany jest sam, zdradzony i opuszczony przez najbliższych. Przez oszczerstwa dotyczące postawy moralnej więźniów rozbiwiają ich solidarność. Zapamiętajmy tych szczególnie gorliwych esbeków!

+++ DOTARŁA DO NAS OSTATNIO "Solidarność Nauczycielska" nr 28 /IX 84/. Po raz pierwszy otrzymaliśmy pismo Ruchu Oporu NSZZ "Solidarność" w Pionkach pt. "Barykada" /nr 19/.

+++ UKAZAŁA SIĘ, piąta pozycja Biblioteki "Informatora". Są to dwa opowiadania Mariana Brandysa: "Z dwóch stron drzwi" /przedruk w wyd. NOWA/ i "Twardy człowiek" /przedruk za "Nowym Zapisem"/, str. 98, cena 140 zł. Poprzednią pozycją Biblioteki była książka Anieli Steinsbergowej "Widziane z ławy obrończej" /za Inst. Literackim w Paryżu/. Przypominamy, że dochód z Biblioteki "Informatora" jest przeznaczony na pokrycie kosztów wydawania naszego pisma, które jest kolportowane bezpłatnie.

W jedności nasza siła

Na początku XIX wieku między niepiśmiennym pańszczyźnianym chłopem a jego panem rozwierała się przepaść różnic ekonomicznych, politycznych, kulturowych i zdolności do pojmowania świata. Zaborcy wykorzystywali to nawet w sposób krwawy, jak podczas rzezi szlachty w 1846r. Różnice te zmniejszały się z upływem czasu, jednak jeszcze w 20-leciu międzywojennym były znaczne.

Przejechał po nas walec historii: wojna i Stalin. I oto jesteśmy społeczeństwem wyjątkowo ujednoczonym - żyjemy w tych samych biurokratycznych uwikłaniach i wszyscy cierpimy na niemożność, co dotyczy również znacznej części aparatu władzy. Walec miał wgnieść w ziemię pamięć naszej historii i nasze pragnienia. Stało się inaczej - w dużym stopniu jesteśmy jednolici w poglądach, pragnieniach i pamięci. Istniejące różnice dotyczą nie tyle najważniejszych problemów, co metod i technik załatwiania poszczególnych spraw.

Nasi nieprzyjaciele muszą nieustannie wkładać dużo wysiłku, by stwarzać korzystne dla siebie podziały. W tym celu kłamię się, straszy i przekupuje. Chodzi o to, by poróżnić robotników z inteligencją, wieś z miastem, urzędników i petentów, młodzież i dorosłych. W podobnym celu sztucznie podtrzymuje się poczucie zagrożenia w części aparatu władzy, czemu niestety sprzyjają odruchy nienawiści zdarzające się po stronie społeczeństwa. Nieprzypadkowo przed wprowadzeniem stanu wojennego SB malowała tajemnicze znaki na drzwiach mieszkań wojskowych i milicjantów.

Jednolite warunki życia sprzyjają jedności społeczeństwa. W tym jest nasza siła. Władza, prowokując podziały, chce nam ją odbrać. Nie pozwólmy na to.

Abba